

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z obojętnością do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Altemstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eleonory P.
Jutro: Katedr. ś. P. w. A.
Pojutrze: Fulgentego W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 17 zach. 5 32.
Jutro „ „ 7 15 „ 5 34.
Pojutrze „ „ 7 12 „ 5 36.

Polacy w Danii.

Następującą rozmowę podaje „Gazeta Polska“ w Warszawie z ks. Ortvedem.

„Bawi od kilku dni w naszym mieście ksiądz Edward Ortved, misjonarz apostołski w Danii, jeden z najgorliwszych i najzacieplejszych opiekunów ludu naszego na wychodźstwie. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, który pozwolił nam zetknąć się z tym wybitnym kapłanem, mamy dziś możliwość podzielenia się z czytelnikami »Gazety« wiadomości, dotyczących się emigracji zarobkowej ludu naszego do Danii.

Ks. Ortved ma obecnie lat 40 kilka. Dzięki jednak niewyczerpanym zasobom zdrowia, a potrosze zapewne i przepysznemu humorowi, wygląda przynajmniej o dziesięć lat młodziej. Po polsku mówi doskonale, chociaż nie bez pewnego akcentu cudzoziemskiego. Zna również dobrze, oprócz rodzimego duńskiego, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, czeski i jeszcze parę innych.

— Kraj wasz — opowiadał ks. Ortved — interesuje mnie od dawna. Wziąłem to pewno po matce, którą los Polaków żywo zawsze obchodził. Już niemal w dzieciennych latach zacząłem się zapoznawać z historią polską. Później czytywałem wszystko, co tylko w tej kwestyi miałem pod ręką. Na uniwersytecie miałem zamiar specjalizować się w rzeczach polskich. Losy jednak pokierowały mną inaczej. Byłem czas jakiś w wojsku oficerem, później, po czwartej powołaniu do stanu duchownego, wyjechałem do Rzymu. Poznałem tam między innymi ks. Semeneńkę, kapłana wielkich cnót. Przepowiedział on mi, prawdziwie proroczym duchem wiedziony, że będę jeszcze pracował dla dobra jego narodu. I stało się tak rzeczywiście po upływie kilku lat, wbrew wszelkim moim przewidywaniom.

— Kiedyż po raz pierwszy zaczęli Polacy przybywać do Danii?

— Mniej więcej przed 10—11 laty. Odtąd jednak przybywają już co roku, znajdując niezłe zajęcia przy robotach różnych. Ogółem liczą ich 3—4 tysięcy. Rozproszeni są jednak po całym kraju, tak, że zupełnie dokładnej cyfry podać niepodobna. Spotkać ich można wszędzie: na wyspach i na lądzie stałym, w małych i wielkich gospodarstwach. W niektórych dworach pracuje ich po kilku, w innych po kilkadziesiąt. Więcej jednak nad 70 w jednym miejscu nigdzie ich nie ma.

— Jakże im się tam powodzi?

— Narzekać chyba nie mają powodu. Traktują ich wszędzie dobrze i jeść dają z pewnością nie gorzej niż w kraju. Prócz tego każdy z robotników w ciągu pobytu w Danii, trwającego najczęściej od kwietnia do grudnia, zaoszczędza pewną sumę, co na tujejsze pieniądze wyniesie kilkadziesiąt rubli. Dziewczyny w ciągu tych ośmiu miesięcy zaoszczędzają mniej więcej do 75 rubli, parobcy po 90.

— Czy oprócz księdza misjonarza i inni księża opiekują się ludem polskim?

— Ba, chcieliby, ale nie mogą, bo żaden z nich nie umie po polsku. Zresztą księży mamy bardzo niewielu, bo i katolików w całej Danii jest zaledwie sześć tysięcy.

— Więc praca musi być wielka.

— O, tej nigdy nie brak. Co niedziela odprawiam mszę św. w kościele, który sam wybudowałem w Mariebo, mówiam również kazania i nauki. Pozostałe dni w tygodniu spędzam w podróży. Jeżdżę od dworu do dworu, gdzie tylko są robotnicy polscy. Odprawiam tam nabożeństwa, spełniam posługi religijne... Ale nie tylko religijne. Chłopi wasi mają do mnie zaufanie, to też załatwiam im muszę mnóstwo spraw. Rozpatruję zatem najrozmaitsze skargi, zamieniam pieniądze, bo dawniej pośrednicy obdzierali ich niemiłosiernie, pisuję listy do rodzin... czy ja wiem zresztą, co więcej. Pracy tej jest tak dużo, że żałuję bardzo, iż nie mam pomocnika, któryby mi w niektórych sprawach mógł wyręczyć.

— Czy dotychczas nie znalazł się nikt z polskich księży?

Nie. Byłoby to, naturalnie, bardzo pożądane, ale dodaję zaraz, że musiałby to być ksiądz bardzo inteligentny, któryby oryentował się szybko w stosunkach miejscowych, gdyż wtedy tylko przyniesłby mógł korzyść prawdziwą. Tymczasem natrafiłem na pewnego młodego Holendra, który podjął się pomagać mi w pracy. W chwili obecnej kształci się on w seminarjum poznańskim, gdzie zapoznaje się z językiem polskim. Ale, powtarzam, ksiądz polski przydałby się bardzo. Tylko trzeba by jednocześnie obmyśleć i jakieś fundusze na jego utrzymanie, bo my tam pensje bardzo szczupłe pobieramy. Ja bym mógł zapewnić mieszkanie i życie, ale to przecież jeszcze nie wszystko.

Następnie rozmowa przeszła na inne tory. Ksiądz Ortved na zapytanie, jakiego systemu trzymał się przy nauce języka polskiego, z właściwym sobie humorem zaczął opowiadać:

Było to tak. Kiedyś już trochę nabrał pojęcia o języku, zacząłem wówczas wychodzić za miasto na spacer. Do jednej kieszeni brałem słownik polski, do drugiej — gramatykę. Za miastem spotykałem się ze samym sobą. Powitawszy się grzecznie, rozpoczynaliśmy rozmowę. Z początku gawędziiliśmy zwykle o pogodzie, później przechodziliśmy i do innych tematów.

W pierwszych miesiącach nauki co chwila to ja, to mój interlokutor czegoś nie wiedział. Ja wtedy zaglądałem do słownika, a on potem do gramatyki. Czasem bywało i na odwrót. Teraz z wychodźcami polskimi mówię już tylko po polsku. Przychodzi mi to nawet zupełnie łatwo.

Kiedy przy rozstaniu się uprzejmy gospodarz zaproponował jeszcze wypicie strzeżennego, ks. Ortved zaznaczył natychmiast:

— Widać zaraz, że naród polski był narodem rycerskim. I my mamy podobny zwyczaj, tylko że się on inaczej nazywa, gdyż my byliśmy narodem marynarzy. Nazywa ta u nas wzięta została od ostatniego szczebla drabinki, po której wchodzi się

na okręt. No, ale czas już powiedzieć — do widzenia.

— Do widzenia!

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie niemieckim poseł centrowy Sittart odpiął przechwałki socjalistów, że dzisiejsza polityka socjalna jest wyłącznym dziełem socjalnej demokracji, bo już około roku 1850 biskup Ketteler opracował i ogłosił zasady socjalnych reform. Wielkim głupstwem nazwał mówca centrowy frazes socjalistów, że religia jest rzeczą prywatną. Przemawiał także za zabezpieczeniem przez państwo urzędników prywatnych. Socjalista Molkenbuhr przedwiewał państwowe urządzenie dobroczynne dla robotników i napadł na centrum, że ona w socjalnej polityce odgrywa dwulicową rolę. Dalsze obrady odroczone do wtorku.

— Wielkie oburzenie niemieców protestantów, masonów, hakatystów itd. ściągnął na siebie biskup trewirski ks. Korum i to za to, że zakazał w całej swej diecezji, pod zagrożeniem kary kościelnej, rodzicom oddawania swych córek do symultannej szkoły wyższej dla dziewcząt, którą rząd ufundował w Trewirze. Zapytać się tu trzeba, dla czego rząd tam na zachodzie, w zupełnie niemieckiej okolicy, założył wyższą szkołę dla dziewcząt o charakterze symultannym? W naszych przeważnie polskich stronach zastawiają się odnośne sfery tem, że tu chodzi o lepsze przyswojenie języka niemieckiego dzieciom polskim, ale tam? No, tam zaś na to, aby zwolna zaszczepiać w młodych umysłach dziewcząt obojętność wobec katolickich zasad. To też ks. biskup Korum znając bardzo dokładnie tendencje takich szkół, jak najracjonalniej sobie postąpił, zakazując rodzicom oddawać swe córki w szpony szkół mieszanych. Dlatego miejmy i my baczenie oko na nasze dzieci, które w naszych stronach zmuszone zostały do uczęszczania do symultanek, aby i one nie utraciły podstaw naszej świętej wiary.

— Członkowie Rady związkowej zostali w ostatnim czasie, jak pisze »Deutsche Tagesztg.« przez kanclerza hr. Bülowa zaskoczeni niespodzianką w taki sposób, że to zrobiło pewne zdziwienie. Gdy kanclerz bowiem zapowiedział, że przy głosowaniu do parlamentu niemieckiego chce zaprowadzić większą tajność (za pomocą kopert i osobnych lokali), pełnomocnicy Rady związkowej zostali niemało zaskoczeni tą niespodzianką. Niedługo potem nastąpiła druga niespodzianka, gdy hr. Bülow oświadczył, że jest za zniesieniem ustawy wyjątkowej na Jezuitów.

— Nie małego odznaczenia doznała znana hakatystyczna gazeta »Geselliger« w Grudziądzu. Otóż kanclerz Bülow serdecznie podziękował »Geselligerowi« za jego artykuł zamieszczony na cześć cesarza w dniu urodzin cesarskich. Przyczem kanclerz zauważył, że dzielna mowa »Geselligera« w ogólności bardzo mu się podoba. Nawet inne gazety niemieckie wyrażają zdziwie-

jego żony są dość zamożni, a spadek po żonie miał dopiero odebrać. L. brał udział jako podoficer w wyprawie do Chin. Pozostawia on ogólny żal po sobie.

Barsztyn. W nocy na niedzielę napadnięty i ciężko nożem pożgany został urzędnik kolejowy Butschkau. Sprawcę wykryto w osobie pewnego czeladnika rzemieślniczego, który znany jest jako wielki zawalidroga.

Zyborck. Na tutejszy targ we środę spędzono mało bydła, ponieważ handlarze przedtem wykupili u posiadzicieli wszystko bydło. Przez to miało wielu gospodarzy szkodę, ponieważ na targu płacono wyższe ceny. Za krowy płacono 150-180 mk., a ż 210 mk. Świn było bardzo wiele, ale ceny spadły. Za 4-6-tygodniowe prosięta płacono 5-7 mk., średnie świnie 30-33 mk., tłuste 32 do 33 mk. za centnar żywej wagi. Koni było też wiele, ale żądanych cen nie płacono.

Szczytno. We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Najwięcej było koni, które polscy handlarze zakupywali po tanich cenach. Największy pokup miało bydło na rzeź. Bydło płacono za centnar 27-28 m. za centnar, świnie tłuste za centnar 36-38 m.

Orneta. We wtorek około 11-tej wybuchł ogień w masywnym domu poliera mularskiego. Pilgermanna na przedmieściu. Energicznemu działaniu straży ogniowej jest do zawdzięczenia, że się tylko dach spalił. Posiedziciel domu, który chciał pomagać przy ratunku, spadł z pierwszego piętra i pokaleczył się.

Brunsbęrga. Prępozytem tumskim w miejsce zmarłego przed kilku miesiącami ks. Dr. Krügera ma zostać ks. prof. Dr. Dittrich z Brunsbęrgi, poseł do sejmku pruskiego.

W Królewcu skazany został naczelny redaktor wychodzącej tamże konserwatywnej „Ostpreussische Ztg“. Węgrer, na 300 marek grzywny lub miesiąc więzienia za obrazę magistratu w piśmie, w którym zarzucił niektórym urzędnikom, że na sprzedaży pewnego gruntu miejskiego zrobili dobry interes.

Królewiec. Sąd przysięgłych skazał w poniedziałek gospodynią Kröhnert na 2 lata więzienia za zabójstwo. Oskarżona była w roku 1901 i 1902 w pewnym dworze Prus Zachodnich jako gospodyni i zawiązała stosunek z domowym nauczycielem, który nie pozostał bez skutku. Dla tego wypowiedziano jej posadę. Kr. udała się potem do Królewca i najęła sobie pomieszkanie, oświadczając wszędzie, iż jest żoną jakiegoś tam kaznodziei. Wkrótce jednak musiała opuścić owe mieszkanie, bo nadszedł niebawem list adresowany „Panna Kröhnert“, który zdradził jej fałszywe nazwisko. Za pośrednictwem znajomej akusarki najęła sobie znów pomieszkanie i została matką syna. Po kilku dniach zaniosła ona swe niemowlę na brzeg morza i wrzuciła do wody, gdzie się biedactwo utopiło. Natychmiastowego uwięzienia uniknęła ona przez ucieczkę. Po długim czasie jednak udało się ją odna, leżąc i uwięzić. Na sądzie oświadczyła, iż chciała się wspólnie z dzieckiem utopić została jednak od tego powstrzymana przez jednego nieznanego człowieka. Sędziowie uznali ją za winną, lecz przyznali jej łagodzącą okoliczność, a sąd skazał ją na powyższą karę.

Kłajpeda. Posiedziciel Marcin Melkies został przez rosyjskich żołnierzy granicznych postrzelony. Zeszłego piątku przyniesiono go ciężko ranego do lazaretu, gdzie tego samego dnia umarł. M. poszedł w środę do Garsden w Rosji, aby zakupić len, przy powrocie na granicy strzelił do niego żołnierz rosyjski.

Lubawa. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wybrano przewodniczącym p. dra Rzepnikowskiego, zastępcą zaś sekretarza adwokata p. Kurzętkowskiego.

Toruń. W piątek wieczorem zastrzelił się tu artylerzysta Guttman z 11-ego pułku artylerji. — Wydawnictwo tutejszej „Thorner Ztg.“ zakupiła drukarnia spół-

kowa „Thorner Ostdeutsche Ztg.“ Oba te pisma połączone zostaną w jedno pod nazwą „Ostdeutsche Ztg.“ Pismo „Thorner Ztg.“ jest najstarszem piśmie toruńskiem, bo założone zostało w r. 1760-ym.

Swiecie. Jedna z tutejszych pańnek zaręczyła się. Starsza jej siostra była z tego bardzo niezadowolona, więc w imieniu młodszej swej siostry napisała do tejże narzeczonego, że z wesela nie będzie. Powodem tego kroku były ciągle kłótnie i niesnaski pomiędzy siostrami. Koniec zaś był ten, że starsza, nie mogąc dłużej przykrości znosić, utopiła się. — Oto — do czego doprowadza głupia zazdrość.

Golub. W nocy z soboty na niedzielę spaliły się doszczętnie zabudowania mistrza krawieckiego Tylickiego i kupca Jordana. Wzruszającą była scena ratowania małych dzieci, które w koszulach czekały na swych wybawców i które nie można było nawet ubrać. Straż ogniowa po wielkich wysiłkach zdołała uratować aptekę, która była w wielkim niebezpieczeństwie. Na miejsce pożaru przybyła również straż pożarna z Dobrzyńa za granicą.

Malbork. Pewien 13letni chłopak szkolny skradł swemu bratu 40 marek i pojechał z pieniędzmi do Sopot i Gdańska. Nie cieszył się jednak długo, bo go w Malborku przytrzymało i odstawiono rodzicom.

Jeszcze w wielu polskich rodzinach nie ma dotąd żadnego pisma polskiego. Wielką szkodę wyrządza sam sobie, swej rodzinie i swemu społeczeństwu ten, kto dotąd bez czytania Gazety się obywa. I jakże język polski i narodowość polska nie mają zaginać, kiedy tylu jeszcze jest ospalców i niedbalców, którzy mimo nawoływań do oświaty i czytania się nie biorą? Niechże tedy gorliwi Czytelnicy zachęcają nieustannie gnuśnych i ciemnych, aby przecież raz Gazetę polską do ręki wzięli.

Tylko **34 fen.** na miesiąc marzec kosztuje „Gazeta Olsztyńska“, więc i najuboższy zapisać ją teraz może. Kto chce, aby mu listowy Gazetę do domu przez miesiąc marzec nosił, płaci **42 fen.**

Wiarusy! nie ustawajcie w szerzeniu „Gazety Olsztyńskiej“ i jednajcie nam nowych Czytelników na miesiąc marzec!

Prabuty. Trzyletni synek robotnika Behlau'a, pozostawiony bez nadzoru, oblał gotującą się wodą i tak ciężkie odniósł rany, że wśród wielkiej męczarni zmarł. — Rodzice, nie pozostawiajcie małych dzieci bez opieki!

Skarszewy. Przed niedawnym czasem znalazł inspektor p. W. na polu bączkowskim w stogu 70-letnią staruszkę, która była bardzo wynędzniała i lichy odziana. Biedna ta kobiecina zmarła wkrótce, gdy ją przywieziono do dworu. Zbiegła ona z domu obłąkanych w Kocborowie już 31 stycznia.

Melno. Zabawna przygoda wydarzyła się na tutejszym dworcu. Drzwi od jednego wagonu były tak szczelnie zamknięte, że na żaden sposób nie można ich było otworzyć, nawet żelazne drugi nie pomogły. A żeby więc nie spóźnić się na pociąg odchodzący do Grudziądza, zrzuśnieni byli pasażerowie płci męskiej i żeńskiej przez małe okienka się wydostać, gdzie na nich czekało już wiele rąk na dworze, ku ogólnej ucieście.

Chojnice. Aresztowanego w sprawie Bettinowej niejakiego K. puszczono na wolność, bo Bettinowa teraz zeznała, iż rany zadała sobie sama. Wypiła ona pół litra gorzałki, usiadła obojętnie na ławie i spadała raniąc się znacznie. Aby więc mogła się przed mężem uniewinnić, zadała sobie jeszcze kilka ran nożem i powiedziała że ją K. napadł.

Gniezno. W tutejszym urzędzie stanu cywilnego stanęła para narzeczo-

nych, aby połączyć się węzłem dozgonnym. Urzędnik prosił kandydatów do stanu małżeńskiego, aby poczekali w przedpokojku, nim się załatwi z inną czynnością. Wśródobecnym oblubieniec pokłócił się z oblubienicą, wskutek czego obaj w najwyższem wzburzeniu opuścili dom urzędnika. Jeden ze świadków zajął się tem tak był wzruszony, że wstąpić musiał do oberży na „jednego“, z którego zrobiło się „kilkanaście“. Po upływie godziny kochankowie pogodzili się, młoda panna oddała młodemu panu książeczkę z oszczędnościami i zawarciu małżeństwa nie nią byłoby stało na przeszkodzie, gdyby nie „ślabość“ świadka, który z żalu i wzruszenia zalał sobie pałkę. Szczęściem w miejsce chorego znalaziono innego świadka i po wielu przezkodaach związek na całe życie został wreszcie urzędowo zatwierdzony.

Września a Duisburg. Rektor K. w Duisburgu zatrzymał w dniu 5 maja r. z. swoją klasę dłużej za hałasowanie. Do szkoły przyszła jakaś pani D. żądając zwolnienia córki. Rektor dał odpowiedź odmowną, co ją tak rozjątrzyło, że zaczęła walić pięścią w drzwi, wołając do swego dziecka akcentem miejscowym: „Du kömmt heruf marsch!“ Rektor wezwał kobiecinę, aby wyszła. Teraz z ust jej wypłynął potok słów obelżywych, jakie tu tylko słyszeć można. Jeszcze w kurytarzu i przed szkołą owa kobiecina nie pohamowała się. Nauczyciel stawil wniosek o ukaranie, a sąd ławniczy skazał ową kobiecinę, jak donosi „Duisburger Volksztg.“ raptem na 15 mk. grzywny i kosztą.

(Wiarus Poiski.)

Od Opoli piszą do „Gazety Opolskiej“: Czytałem swego czasu w „Gazecie Op.“, że na Litwie biskup wileński wydał okólnik do księży, żeby zatrzymali rozgrzeszenie tym rodzicom, którzy posyłają swe dzieci na naukę religji w rosyjskim języku. Gdyby i u nas Najwielebniejszy Biskupi takie rozporządzenie wydali, to by bardzo wiele rodziców zastanowiło się nad niesłusnością swego postępowania, gdy dzieci na naukę w obcym języku posyłają. Z pewnością by też ustało rugowanie polskiego śpiewu z niektórych kościołów. Ale choć germanizacya się wszędzie wciska, my Polacy nie traćmy nadziei, bo jeszcze stary Bóg żyje, który nas stworzył i nie da nam zginać. Przeżyliśmy burzę „kulturkampf“ to i przeżyjemy germanizatorów. Góra Chełmska twarda, ten stróż ziem polskich wieczysty, jak śp. ks. Bonczek słusnie się wyraził, a my jesteśmy podobni do niej.

Herten. Aresztowano tutaj pewnego młodego górnika za dzieciobójstwo. Matka dziecka, dziewczyna szesnastoletnia, była przy zbrodni. Zrazu zgadzała się na zbrodnię, ale jak jej kochanek położył dziecku na głowę poduszkę, aby uległo uduszeniu, i kiedy dziecko zaczęło kwilić, odezwało się w niej gasnące uczucie miłości macierzyńskiej i stanęła w obronie swego dziecka. Zbrodniarz mimo oporu matki czynu dokonał.

Rozmaitości.

Za wysokim przykładem. W Szwajcaryi, w kantonie Bern, uciekła żona, pastora z 23-letnim synem piwowara, pozostawiając pięcioro dzieci, a zabierając dużo pieniędzy z sobą. — Zdaje się, że pobyt byleży księżnej z Gironem w Szwajcaryi źle wpłynął na niektórych jej mieszkańców!

Pięć razy na śmierć skazany. W październiku r. z. robotnik Bentin zamordował w celach rabunku w osamotnionej chacie pod Daberkow na Pomorzu dwie kobiety i troje dzieci; w tych dniach zbrodniarz stał przed sądem w Stolp i został skazany za każde morderstwo oddzielnie na śmierć, prócz tego jeszcze za kraździeń na pięć lat więzienia.

Od ekspedycyi.

— Rozwiązanie zagadki nr. 7 „Gościa“ nadesłał uczeń krawiecki Alojzy Sliwa ze Skajwot.

Parcelacja posiadłości.

We czwartek, 26-go lutego 1903

przed południem o 10-tej sprzedawać będę moją posiadłość w **Dywitach** w parcelach różnej wielkości, według życzenia kupującego. Można dostać 4 budynki mieszkalne z zabudowaniami gospodarczymi, także torf, łąkę i las. Na wszystkich posiadłościach jest stała hipoteka. Termin odbędzie się w moim pomieszkaniu.

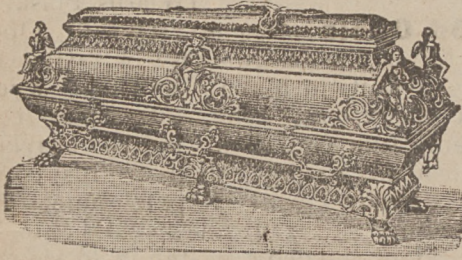
Artur Romanowski
w Dywitach.

Wysoką nagrodę

wypłacę temu, kto na polach w **Lęgajnach**, które zadzierżawiłem od 15 lutego 1903, wskaże mi złodzieja zwierzyny tak, że będę go mógł sędownie dać ukarać.

Beetjen,

rotmistrz w 10-tym pułku dragonów.
Olsztyn, ulica Warteberska 34.



Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu i okolicy** polecam mój nowo założony

skład trumien,

od najtańszych do najdroższych, także **metalowych**, jako też i wieńce i ubrania na trumnę i dla niebożczyków.

A. RYDZIEWSKI,

mistrz stolarski w Gietrzwałdzie.

Baczność!

Panom posiadzicielom donoszę niniejszym, że i na ten rok przejąłem **wyłączną sprzedaż i skład** sławnych prawdziwych centryfugów

Zenith i Planet

dla kilku powiatów. Mam **zawsze na składzie wielki zapas**

centryfugów

i wszelkich maszyn rolniczych tylko najlepszych fabrykatów, udzielam korzystnych warunków odpłaty, przy gotówce wysokiego rabatu i odstawiam wszystkie maszyny franko do najbliższej **stacji kolejowej kupującego**. Reperacje wykonuje się po cenie, jaka mnie samego kosztuje. Kupujący pozamiejscowi, którzy z mego składu maszynę wezmą, otrzymają zwrot kosztów podróży.

F. Kłodziński,

Olsztyn, ulica Jakóba (Jakobstr.) 5.

Handel i skład maszyn rolniczych.

5-6 podróźnych znajdzie u mnie zatrudnienie.

Mam **mieszkania**

do wynajęcia od 1-go kwietnia.

Radomski
w Likuzach przy Olsztynie.

Małe pomieszkanie

o jednej izbie i przynależności jest zaraz do wynajęcia.

J. Lewandowski,
Hohensteinerstr. 19.

8 dziewczyn

od 1-go kwietnia na wysoką dniówkę i akord może się zgłosić pod adresem:

Vorschnitter Richter,
Smentau bei Czerwinsk
Westpr.

Robotnika

z szarwarkiem przyjmie na 1-go kwietnia

MLYN SZILA.

Uezni,

który się chce wyuczyć kowalstwa, przyjmę zaraz lub od 1-go kwietnia.

Czeladnik także potrzebny.

Mnierki przy Olsztynku.
A. Biendara.

Ueznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę w naukę **kowalstwa** zaraz lub później i jeszcze wypłacam mu rocznie 30 marek podług ugody, tak, jak do tego czasu każdemu dawałem i dobrze się każdy wyuczył.

Jan Sosnowski
mistrz kowalski w **Dużym Ramsowie.**

3000 mk.

szuka się na posiadłość w Olsztynie. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Losy

królewskiej loteryi na konie, główna wygrana pojazd z czterema końmi, 8 pojazdów z dwoma końmi i 47 pojedynczych koni, dalej 2447 średnich i mniejszych przedmiotów srebrnych. Ciągnięcie 27 maja 1903. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Autol.

najlepszy olej do motorów.

H. Möbius i Svn
Hanower, Londyn, Bazylea.

Na Wielki Post

polecamy:

Płacz i narzekanie Ojców św., opr.	80 fen.
Droga Krzyżowa	10 „
Gorzkie żale, czyli Pasya o męce Pańskiej	10 „
Głos Synogarlicy, oprawne	1,30 mk.
Zywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki jego Maryi, według objawień świątobliwej Katarzyny Emmerich, oprawne	18,00 „

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

POM MIESZKAŁA

o dwóch izbach po zmarł. mistrza szewskim **Siegmundzie** we Wartebersku na sprzedarz.

Dobrze utrzymany

małoz

(rozwerk) ma tanio na sprzedarz

Schlegel

w **Patrykach**

(Patricken p. Gr. Kieberg)

Śledzie

polecam na **Wielki Post** zwycezać tanio!

Na składzie są:

crown, Ihlen,

Yarmuth Matties,

Szkockie crown, Matties

Szkockie Matfull,

Norweskisk Full.

Ceaniki śledzi i konserw rybnych syłam darmo i franko.

Paweł Hirschberg

ulica, Warszawska 67.

XXXXXXXXXXXX

Dobłą, dużą i mocną maszynę do szycia ma tanio na sprzedarz

J. Lewandowski

Hohensteinerstr. 19.

Posiadłość

w **Mokinach** na wybudowaniu, 27 mórg roli, w tem budynek murowany, szop, stodoła, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać. Zgłosz się do mnie.

Joachim Mazuch

Patryki (Patricken)

p. Gr. Kleeberg).

Posiadłość

60 mórg roli, 10 mórg dobrej budynkami, chcę z wolnej ręki sprzedać. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Sprzedaz drzewa.

W czwartek, 26 lutego przed o 10-tej w Jonkowie drzewo na żytki: 1. z głównego rewiru około 1000 sosen 1 do 5 klasy, 400 chojn 5 klasy i 6 rm. sosnowego drzewa szychtach. 2. Z obwodu Stodoła około 1000 sosen. Wszystko to jest po części obalone przez wiatr, ale dobre, a w części nawet nowe.